

Anna Graniczewska – „'Jednoaktówki' Głowackiego w Barakah – spektakl, którego nie wolno przegapić!”

nascenie.info, 11 grudnia 2017

link: <http://nascenie.info/jednoaktowki-glowackiego-barakah-spektakl-ktorego-wolno-przegapic/>

Premiera „Jednoaktówek” Janusza Głowackiego w Teatrze Barakah to dowód na to, że mariaż świetnego tekstu z dobrą reżyserią nie może się nie udać. Głowacki z niezwykłą wnikliwością, w żartobliwy, pełen dowcipnej ironii sposób opisuje świat pełen obłudy i hipokryzji, trafnie krytykując to, co mimo upływu czasu w ludziach niezmienne.

Reżyser Józef Opalski postanowił przypomnieć publiczności znakomitego dramaturga, felietonistę i prozaika, który zmarł w dobiegającym końca roku. Z sześciu jednoaktówek, które otrzymał od pisarza, wybrał cztery: *Spacer przed snem*, *Konfrontację*, *Choinkę strachu* i *Home Section*. Wybór przypadkowy nie był – Józef Opalski uznał, że właśnie te utwory najlepiej odzwierciedlają cechy twórczości Głowackiego. Stanowią pełne spektrum absurdu, ludzkiej niedorzeczności, cynicznego humoru oraz żalu nad ludzką egzystencją. „Może ironia to najlepszy sposób pisanie o rzeczach poważnych albo i tragicznych” – mówił Głowacki.

Teatr Barakah przyzwyczaił nas do wysokiego poziomu prezentowanych spektakli. Pomimo niedostatecznego wsparcia finansowego, z jakim borykają się od pewnego czasu jego założycielki – Ana Nowicka i Monika Kufel, kolejne premiery (a w tym roku było ich pięć, w tym niedawna „Dzieci z Dworca Zoo”) są przyjmowane entuzjastycznie, a teatr odnosi coraz większe sukcesy. Nie inaczej było w piątkowy późny wieczór podczas premierowego przedstawienia „Jednoaktówek”. Józef Opalski z wielkim wyczuciem i dbałością o szczegóły stworzył spójny spektakl – swoisty teatralny konglomerat ludzkich słabości. Ich krytyka nie jest dosłowna, a dzięki starannej reżyserii widz zostaje zachęcony do przemyśleń dotyczących ludzkiej kondycji. To samo założenie przyświecało autorowi Januszowi Głowackiemu, zatem artystyczna synergia na linii autor-reżyser została w pełni osiągnięta.

Za sukcesem spektaklu, poza Józefem Opalskim stoją oczywiście jego współpracownicy. Monika Kufel w maleńkiej przestrzeni scenicznej wyczarowała magię miejsc akcji oraz perfekcyjnie dobrała kostiumy. W inscenizację dobrze wkomponowana jest muzyka Adriana Konarskiego. Aktorzy stworzyli bardzo charakterystyczne kreacje, a na słowa największego uznania zasłużyła niewątpliwie Katarzyna Chlebny za niebanalne, dojrzałe i organiczne przygotowanie swoich ról. Na wielkie brawa zasłużyła także Aleksandra Konior, która każdą odgrywaną postać obdarzyła odpowiednią dozą energii i ekspresji. Sebastiana Oberca i Marcela Wiercichowskiego podziwiałam za świetne aktorstwo oraz godną podziwu sprawność przechodzenia z jednej roli w drugą. Najślabszym ogniwem w tym składzie okazał się Bartłomiej Kwiatkowski, któremu w moim przekonaniu nie udało się stworzyć wiarygodnych psychologicznie postaci.

W 2017 roku odszedł też wybitny amerykański dramaturg Edward Albee, który powiedział, że „jeśli jedyną rzeczą, nad którą się zastanawiamy po wyjściu z teatru jest to, gdzie zaparkowaliśmy samochód, to znaczy, że wyrzuciliśmy w błoto pieniądze wydane na bilet”, bowiem „z teatru powinno się wychodzić z poczuciem, że coś w nas drgnęło, że powinniśmy siebie albo coś wokół nas zmienić”. Takie właśnie jest poczucie publiczności po obejrzeniu „Jednoaktówek” Głowackiego w reżyserii Józefa Opalskiego. Dlatego jest to pozycja, której nie wolno przegapić.